

Jacek Zdrojewski

Katalog wartości lewicowych jest spory i zapewne wszyscy, jak tu siedzimy, możemy je jednym tchem wymienić. Przede wszystkim wszakże, lewica kojarzy się z trzema fundamentalnymi ideami: z państwem sprawiedliwości społecznej, z państwem świeckim i z państwem opiekuńczym. Jeśli wyborca kiedykolwiek oddawał głos na lewicę, to dlatego, iż głęboko wierzył, że ci, na których głosuje, mają wolę i determinację zmian, wiodących w tym właśnie kierunku. Jeżeli tych zmian nie było - to tracił on zaufanie do tych, których wybrał. W praktyce jest tak, że kiedy lewica traci determinację tych zmian, to przestaje być lewicą. A jak przestaje być lewicą, to w systemie politycznym staje się wyłącznie usprawiedliwieniem dla nierówności i niesprawiedliwości. Alibi dla obowiązującej doktryny konserwatywno-neoliberalnej. Dzisiaj tak się stało. Parlamentarna lewica w Polsce nie ma determinacji, żeby walczyć o te zmiany. Pozaparlamentarna lewica jest poza świadomością społeczną, ponieważ nie istnieje w medialnym obrocie.

Co – w naszym przekonaniu – jest dzisiaj fundamentalne dla lewicy. Otóż w moim przekonaniu, fundamentalne jest skonstruowanie i opisanie wizji państwa. Wizja państwa będzie różniła lewicę od prawicy. Określenie podstawowych funkcji, obowiązków, zadań instytucji państwa, określenie systemu redystrybucji dochodu narodowego. Pamiętając o tym, że w tym systemie redystrybucji musi być racjonalizm działań. Taki racjonalizm, który z jednej strony będzie satysfakcjonujący dla beneficjentów tej redystrybucji – ale z drugiej strony, nie będzie blokował dynamiki rozwoju gospodarczego. Warto także zwrócić uwagę, że zarządzanie „indywidualnym egoizmem” jest stosunkowo łatwe natomiast zarządzanie „polityką wspólnotową” bardzo trudne. Rodzi też pokusę dominacji instytucji państwa nad obywatelem i wkraczanie przez nie w sfery obywatelskich wolności.

Lewica musi mieć koncepcję systemu szeroko rozumianej opieki społecznej i systemu wpływu obywateli na to, co władza czyni. Często używamy pojęcia „demokracja”. Otóż my nie żyjemy w systemie demokratycznym. Jeżeli jakoś mielibyśmy ten system nazwać – to jest to system republikański.

Jest kilka podstawowych sfer działania państwa, na które lewica powinna zwrócić uwagę. W systemie zadań i obowiązków instytucji państwowych, lewica musi w sposób jasny i wyraźny, tak zdecydowany, że aż ortodoksyjny, opowiedzieć się za rozwiązaniami wspólnotowymi, uspołecznionymi.

Po pierwsze – musi się opowiedzieć za państwową własnością tych wszystkich instytucji, które odpowiadają za infrastrukturę społeczną. W systemie gospodarczym, z którym mamy do czynienia, nie ma innego organizmu, który może odpowiadać za długoletnie inwestycje, który może wziąć na siebie odpowiedzialność finansową i organizacyjną za to, by infrastruktura była budowana i utrzymywana. Jakiegokolwiek próby prywatyzacji tego systemu, będą zawsze doprowadzały do kryzysu infrastruktury.

Po drugie – znaleźliśmy się dziś w sytuacji państwa, które ma do zaoferowania wyłącznie duży rynek i tanią siłę roboczą. Polska straciła wiele instrumentów, które mogłyby zagwarantować jej bardziej dynamiczny rozwój. Ten rozwój, który dzisiaj obserwujemy, jest rozwojem opartym na biedzie. Chciałbym, żebyśmy zrozumieli paradoks: pieniądze, które trafiają do Polski, trafiają tu dlatego, że dysponujemy tanią siłą roboczą. Jeżeli nastąpi ten wspaniały moment, kiedy wejdziemy w strefę euro i kiedy nasz stopień zamożności nieco się podwyższy – okaże się, że globalny świat może zrezygnować z Polski, jako miejsca inwestycji. Może zrezygnować z

pompowania w nas pieniędzy, bo znajdują się inni, tańsi, może o mniej stabilnych systemach politycznych, ale bardziej atrakcyjni z punktu widzenia zysku. Polska musi przewidywać ten stan rzeczy. Polska, która nie inwestuje w innowacyjność, nie inwestuje w postęp techniczny – a dzisiaj mamy najniższy procent transferu środków na tę dziedzinę – ryzykuje swoją przyszłość albo oddaje się w ręce żywiołu. Polska oddaje się w ręce tego ryzyka, które powoduje, że każdy kryzys, każde załamanie gospodarcze, w sposób najbardziej dotkliwy będzie nas kasało. A przecież jesteśmy 40 milionowym krajem ze swoimi aspiracjami, nadziejami i wszystkimi możliwościami, by sytuację zmienić

Kwestia trzecia – to szeroko rozumiane usługi społeczne. Państwo liberalne ucieka od odpowiedzialności, redukuje swoje obowiązki, redukuje strefy, którymi miałyby zarządzać. Otóż lewica musi w sposób jasny, zdecydowany i twardy opowiedzieć się za uspołecznieniem tych usług. Jeśli mówimy o systemie opieki zdrowotnej, o systemie zabezpieczenia społecznego, o systemie edukacji – jaka lewica mogłaby się zdecydować na prywatyzację tych systemów? Jaka lewica może z odpowiedzialnością powiedzieć, że kraj, który sprywatyzuje te dziedziny gwarantuje rozwój indywidualny? Że prywatna opieka zdrowotna, edukacji, system emerytalny będą to systemy powszechnie dostępne? Skoro wszyscy wiemy – i już nie tylko ideowo, ale ze wszystkich analiz ze wszystkich krajów, które to przeżyły – że tak nie będzie, że będzie dokładnie odwrotnie. Podobnie jest z dostępem do dóbr kultury. Dziś, po 20 latach transformacji precyzyjnie widać, jak jest on ograniczony, jak jest sprowadzony do najprostszych rozrywek. Cała edukacyjna koncepcja kultury, która trwała przez lata Polski Ludowej, upadła. Przestała funkcjonować. Dzisiaj kultura ma tylko i wyłącznie funkcję komercyjną – a funkcja komercyjna musi ograniczać dostęp. To oczywiste.

Sprawa czwarta, to system redystrybucji, która musi dokonywać się w oparciu o określony porządek prawny, opisany w systemie podatkowym i w systemie finansowania i działania instytucji finansowych. Lewica musi gwarantować to, że system ten będzie społecznie kontrolowany. Jeśli nie będzie – utracimy wszystkie możliwe instrumenty wyrównywania szans i zasypywania wyrw, w naszym życiu publiczno-społecznym.

I wreszcie sprawa piąta: system wpływu ludzi na to, co się dzieje. Mówimy o systemie wyborczym – słusznie, i o systemie finansowania – także słusznie. Jako Polska Lewica wystąpiliśmy do wszystkich środowisk lewicowych z apelem o zmianę ordynacji i systemu finansowania partii politycznych. Ale jest jeszcze jeden bardzo ważny system: system referendalny. Otóż Polska ma system referendalny, który w praktyce jest zamknięty dla ludzi. Na to nikt nie zwraca uwagi. Ten system referendalny zakłada – z jednej strony – że pod żądaniem referendum trzeba zebrać 500 tysięcy podpisów, ale z drugiej strony, pozostawia w gestii Sejmu, czy on zgodzi się na żądane przez obywateli referendum, czy też nie. To po co zbierać te podpisy, skoro potem zbiera się grupa większości sejmowej, która mówi: nie przyjacielu, nie będziesz mógł w tej kwestii się wypowiedzieć. Mało tego, to jeden z prominentnych polityków lewicy – dzisiejszej lewicy parlamentarnej – powiedział, że nie można przeprowadzić referendum, którego, co najciekawsze, domagał się prawicowy prezydent, tj. referendum w sprawie prywatyzacji służby zdrowia, ponieważ ludzie są do tego nieprzygotowani i niekompetentni. Nie są kompetentni podpowiedzieć, czy służba zdrowia powinna być państwowa czy nie. Jeżeli to mówi polityk lewicy, to znaczy, że on nie rozumie podstaw swojej ideologii – a jednocześnie kieruje największą parlamentarną partią lewicową. Sprawa szósta z tym związana – to media. Media dzisiaj stały się zideologizowaną agencją reklamową. Jeśli mamy o coś walczyć, to o media, które będą „zdezideologizowane”, znaczy będą publiczne, czyli obiektywne i niezależne, z całym związanym z tym, z punktu widzenia

polityków, ryzykiem. Ale lewica musi wyzbyć się przekonania, że ma walczyć o media. Bo jeżeli lewica chce walczyć o media – tak jak to robi w tej chwili – to znaczy, że ona chce oddać je w pacht takiej, czy innej ideologii. Lewica musi te media oddać ludziom, musi gwarantować, że tak się stanie, bo inaczej nie będzie publicznego dyskursu. Inaczej będzie – tak jak jest dzisiaj – świat jednowymiarowy. Tak naprawdę, nie ma znaczenia, czy świat będzie jednowymiarowo neoliberalny, czy jednowymiarowo lewicowy. Jednowymiarowy świat lewicowy kiedyś już był, pamiętacie? Nie było to szczęśliwe rozwiązanie, nie było ono rozwojowe i nie gwarantowało rozkwitu aktywności obywatelskiej.

Mówimy dzisiaj o społeczeństwie obywatelskim, ale przecież zauważamy, że globalizacja likwiduje społeczeństwo obywatelskie. Na jego miejsce powstaje społeczeństwo konsumentów, które ogranicza, a w dalszej perspektywie eliminuje demokrację. Ludzie o mentalności konsumenckiej nie angażują się w działalność wspólnotową, nie są nią zainteresowani. Dzisiaj czytamy, że naukowcy, którzy krytykują rozwiązania globalistyczne, jak Stiglitz, czy Sachs są tymi, którzy zrozumieli prawdziwą pułapkę globalizacji. Warto przypomnieć, że oni byli wielkimi rzecznikami tych rozwiązań, które dziś zwalczają. Największą ich winą i najbardziej szkodliwym działaniem jest to, że przełamali świadomość społeczną w wielu krajach, gdzie ten system został wprowadzony. Ponieważ, żeby wprowadzić globalizację i rynki finansowe, otworzyć granice dla produktów i usług globalnych, trzeba skasować to, co jest kontrwartością, a mianowicie tradycję lokalną i odwołanie się do produkcji lokalnej. To zostało zrobione. Dzisiaj mamy sytuację taką, że bardzo ciężko świadomość tę będzie odbudować. Bardzo ciężko będzie się do niej odwołać, ponieważ globalizacja oznacza nie tylko nauczanie określonej „kultury produktu”, ale głęboko wchodzi w rzeczywistą kulturę, niesie również „produkty kulturowe”. Dzisiaj trzeba zastanowić nad tą koncepcją lewicy, która mówi o jak najszerszej, jak najmocniejszej integracji europejskiej. To, w moim przekonaniu, słuszny kierunek, ale trzeba spojrzeć z punktu widzenia narodowych profitów. Czy w tej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy – wspólnego rynku pracy, na którym pełniemy rolę montowni – Polska uzyska w wyniku tej globalizacji maksimum korzyści? Czy też, zanim zintegrujemy się na poziomie doskonałym, trzeba zrobić wszystko, żeby zbudować dobre podstawy do czerpania z tej integracji korzyści. Paradoksalnie, gdy obserwujemy jednoczącą się Europę, która jest przecież regionem globalizującego się świata, to łatwo dostrzec, że największe korzyści z tego procesu odnoszą nie te państwa, które pozbawiły się swych uprawnień na rzecz integracji ale te, które utrzymały siłę i wpływy państwa narodowego. Warto o tym pamiętać.

Odpowiadając na apel, by patrzeć na to z punktu widzenia interesów lewicy w całym świecie – co jest oczywiście słuszne – pamiętajmy również o tym, że obywatel polski żyje w miejscu, które swój dobrobyt buduje między innymi na tym, że eksploatuje innych. To nie jest tak, że my możemy siebie oceniać wyłącznie jako pokrzywdzonych. Nie jest tak, że opłata za pracę, za godzinę pracy polskiego robotnika, wynika z aktualnych światowych kosztów pracy. Ona wynika z tego, że mamy określony poziom życia, określony poziom rozwoju, który zbudowaliśmy nie tylko swoim wysiłkiem, ponieważ żyjemy w systemie, który korzysta z eksploatacji innych. Zatem jeśli będziemy to rozważać w kategoriach globalnych, musimy też się nad tym zastanowić.

Lewica w Polsce odwołuje się do działań wspólnotowych. Przekonuje obywateli do tych działań wspólnotowych, ale naprawdę, jeżeli chodzi o nią samą, to w żaden sposób nie potrafi dojść do porozumienia między sobą. Wtedy niezwykle wagi nabierają akcenty, sformułowania, personalne animozje.

Jeśli chodzi o dyskusję, jest ta sytuacja nadzwyczaj korzystna, natomiast, jeśli chodzi o wspólne

działanie polityczne – dramatycznie szkodliwa. Zatem my dzisiaj, a mam prawo mówić dzisiaj w imieniu mojej partii – Polskiej Lewicy, namawiamy, przekonujemy i apelujemy do tych wszystkich, którzy działają w wielkiej sferze środowisk lewicowych, żebyśmy do tego porozumienia doszli. Żebyśmy stworzyli wspólną platformę, wspólne forum działania organizacyjnego i żebyśmy mogli politycznie uzyskać to, co nam się słusznie należy. Jeśli tego nie zrobimy, będziemy coraz bardziej kółkiem dyskusyjnym. Jeżeli nie będziemy mieli zdolności do działania politycznego, przestaniemy istnieć. Zatem apeluję o to, byśmy zadbali o nasze wspólne istnienie.

Jacek Zdrojewski, działacz państwowy i samorządowy, przewodniczący partii Polska Lewica.

Od redakcji: Artykuł jest skrótem wypowiedzi, która została wygłoszona podczas seminarium „Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania demokracji i sprawiedliwości społecznej”.